

dr hab. Jarosław Syrnyk, prof. nzw. UW
Uniwersytet Wrocławski
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej
Wrocław, ul. Szewska 50-51

Wrocław, 2018-10-25

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Amadeusza Urbanika
pt. *Polityka etniczna w III Rzeczypospolitej w ocenie liderów mniejszości ukraińskiej,*
napisanej pod kierunkiem dr hab. Andrzeja Wojtaszaka, prof. nzw. US
i promotora pomocniczego dr Małgorzaty Mieczkowskiej

Przedmiotem recenzji jest praca doktorska Pana Magistra Amadeusza Urbanika, która nosi tytuł *Polityka etniczna w III Rzeczypospolitej w ocenie liderów mniejszości ukraińskiej*. Praca ta została napisana pod kierunkiem dr hab. prof. nzw. US Andrzeja Wojtaszaka oraz promotora pomocniczego dr Małgorzaty Mieczkowskiej. Nadesłany maszynopis liczy ogółem 385 stron, z tego 325 stron stanowi zasadnicza część rozprawy, 26 stron liczy bibliografia, pozostałe strony zajmuje aneks z kwestionariuszem badań oraz streszczenia pracy w języku polskim i angielskim. Maszynopis został przygotowany starannie pod względem edytorskim. Zdarzają się w nim literówki i inne błędy techniczne, ale jest niewiele i nie rzutują na odbiór pracy. Jako ich ilustrację można przytoczyć kilka przykładów. Błędny jest zapis nazwiska Ołeksandra Majborody w przypisie 18 na s. 14 (tam: O. Majohoroda). Na s. 27 chodziło Autorowi o „grupy etniczne”, a nie o „grypy etniczne”. Błędnie zapisano nazwisko Antoniny Kłoskowskiej (bo nie Kłosowskiej, s. 25, 43; poza tym w odniesieniu do jej poglądów należałoby używać czasu przeszłego – Pani Profesor zmarła w 2001 r.). Rzucają się w oczy puste przestrzenie (np. s. 151, 161, 164, 177, 313, 317), co wynika z nieodpowiedniego formatowania tekstu. Zauważyłem pewną ilość przypisów przytaczanych bez wskazania stron (np. przyp. na s. 76). Drobną uwagę w formatowaniu dostrzegłem na s. 203 – wyliczanie w podpunktach zaczyna się od litery „d”. No i oczywiście chodziło o politykę „etniczną” a nie „etyczną” (s. 305), choć to ostatnie przejęzyczenie, szczególnie w dzisiejszych czasach można byłoby uznać za dość pokrępowane.

Wskazałbym jeszcze niepoprawne formy kilku nazwisk występujących w bierniku i dopełniaczu. Powinno być: Jerzego Kopanię, a nie Jerzego Kopanie (s. 129), czy Bożeny Pactwy, a nie Pactwa (s. 154). W przypadku nazwisk ukraińskich należałoby ujednoczyć ich formę i zdecydować się czy używać wersji fonetycznych czy spolszczonych. Jako błędny

należy uznać zapis nazwiska Baczynskij (a nie Baczynskij), czy imienia Andrija Melnyka (s. 74), zapis imienia Wołodymyra Ochrymowycza (s. 73) itd.

Praca napisana została językiem poprawnym, zrozumiałym, ale z pewną tendencją do używania stylu formalnego. Oczywiście i tu można wskazać na kilka potknięć, jak choćby na stronie 181, gdzie czytamy zdanie: „Polityka mniejszościowa Rzeczypospolitej nastąpiła głębokiemu przewartościowaniu...”. Jeśli już, to oczywiście „uległa” itd. Zrezygnowałbym z „mianiery pisarskiej” polegającej na używaniu sformułowań o charakterze autopromocyjnym typu „jak to już zostało udowodnione...” – s. 175. Niech owo „udowodnienie” oceni czytelnik.

Niestety maszynopis zawiera znaczną ilość błędów ortograficznych. Przede wszystkim niepoprawna jest pisownia przysłówka „ponadto”, który nie wiedzieć czemu pojawia się w formie „ponad to” (kilkadziesiąt razy w całej pracy, stąd zrezygnowałem z podawania stron). Spójnikowi „toteż” zdarza się występować w formie „to też” (s. 20, 136, 185, 213). Słowo „zresztą” pojawia się jako wyrażenie „z resztą” (s. 20, s. 100, s. 138, 142, 147). Przymiotniki odrzeczownikowe określające narodowość piszemy małą literą („mniejszość ukraińska”, a nie Ukraińska – s. 58). Terminy Małopolska Wschodnia i Ukraina Zachodnia (s. 64) powinny być pisane z wielkiej litery i w przywołanym szyku. Błędna jest odmiana słowa „fundacje”, które w celowniku l.mn. powinno brzmieć „fundacjom” (s. 142). Niepoprawna jest też forma „Wermacht” zamiast „Wehrmacht” (s. 189) oraz „pomimo nie stosowania” (s. 263) – powinno być „pomimo niestosowania”.

Wskazane dotąd uwagi dotyczące formalnej strony pracy mają charakter drugorzędny. Błędy takie niemal zawsze występują na tym etapie przygotowywania pracy, a o ich usunięciu decyduje nie tyle recenzent, co osoba odpowiedzialna za korektę techniczną.

Istotą recenzji jest ocena strony merytorycznej pracy. Zanim jednak do niej przejdę muszę najpierw opisać w jaki sposób ową ocenę przygotowałem, co wziąłem pod uwagę itd. Kluczowe pytania, na podstawie których została oceniona rozprawa sprowadzić można do kilku punktów. Po pierwsze – czy jest to praca napisana na temat zawarty w tytule? Po drugie – w jakim stopniu temat pracy został zrealizowany? Po trzecie – czy praca wnosi nowe spojrzenia do badań w zakresie podjętej w niej problematyki. Dodatkowym, czwartym elementem jest kwestia oceny ogólnej wiedzy teoretycznej Doktoranta i umiejętności samodzielnego prowadzenia przezeń badań naukowych w określonej dyscyplinie. Kolejność przedstawionych tu pytań ilustruje moje widzenie ich wagi dla oceny całości dysertacji.

Literalnie odczytany tytuł pracy zdaje się sugerować, że powinna znaleźć się w niej próba odpowiedzi na następujące pytania: 1) co to jest polityka etniczna, 2) w jaki sposób

realizowana jest ona w III Rzeczypospolitej, 3) czym jest mniejszość ukraińska, 4) kim są liderzy tej grupy, wreszcie 5) w jaki sposób oceniają oni politykę etniczną. Konstrukcja tytułu skłania ponadto do wniosku, że akcent powinien być w niej położony właśnie na to ostatnie zagadnienie. W przeciwnym razie należało zastosować konstrukcję zawierającą spójnik „i” („polityka” i „ocena” stawałyby się dzięki temu elementami równorzędnymi). Aby przeanalizować zagadnienie w zaproponowanym przez Autora brzmieniu, potrzebne jest ponadto postawienie dodatkowych pytań: 1) jaką realnie grupę osób poddano badaniu, 2) na podstawie czego te, a nie inne osoby zaliczono w poczet liderów społeczności ukraińskiej, 3) jak zorganizowane zostały badania, 4) jak te badania zostały wykorzystane w pracy.

Pan Magister Amadeusz Urbanik zadeklarował dość podobne założenia teoretyczne pracy pisząc m.in., że „głównym celem rozpoczęcia badań nad opiniami przedstawicieli organizacji zrzeszających mniejszość ukraińską [...] na temat polskiej polityki etnicznej” było „dążenie do określenia sposobu oceniania polityki etnicznej” (s. 7). Co prawda trochę niejasne dla mnie jest kluczowe w tym zdaniu słowo „sposób”, którego Autor nie tłumaczy. Raczej domyślam się, niż wiem, że chodzić tu mogło o ocenę wartościującą (polityka: dobra – zła, właściwa – niewłaściwa, korzystna dla mniejszości – niekorzystna itd.), choć mogło chodzić również o bardziej praktyczne spojrzenie (polityka skuteczna – nieskuteczna).

Wszelako realizacja tematu badawczego odbiega jednak od deklarowanych założeń i gramatycznego odczytania samego tytułu. Zarówno struktura pracy, jak i objętość, a przede wszystkim zawartość poszczególnych jej części świadczą o tym, że akcent położony został w niej bardziej na pierwszy człon tytułu – politykę etniczną, niż na drugi, gramatycznie sterujący odbiorem sensu tytułu człon. W zasadniczej (poza bibliografią, aneksem i streszczeniami) części pracy, liczącej 325 stron, ocenie polityki etnicznej wydzielono łącznie zaledwie 37 stron, a zatem nieco ponad 11% tekstu. Na dodatek części te w znaczącym stopniu wypełniają wykresy i tabele. Np. fragment poświęcony opiniom przedstawicieli mniejszości o polskiej polityce etnicznej w latach 1989–2005 mieszczący się na stronach 235–246 wypełnia 13 tabel i 4 wykresy, co zabiera ok. 50% powierzchni podrozdziału. Dane liczbowe nie zostały poddane właściwej analizie. Zamiast tego znajdujemy w tekście głównym powtórzenia danych z tabel i wykresów oraz powtórzenie pytań badawczych. A przecież analiza danych nie na tym polega, aby kilka razy pisać o tym samym, albo żeby wskazywać na oczywistości, ale na tym, by spróbować odpowiedzieć na istotne pytania, powiązać dane z treściami nie występującymi wprost itd. W kontekście treści i zawartości podrozdziału zawarta na jego końcu konstatacja wydaje się w związku z przedstawionymi uwagami cokolwiek banalna i nieuprawomocniona (s. 246).

Drugim przykładem świadczącym o zachwianej strukturze pracy jest część poświęcona polityce etnicznej w krajach z Polską sąsiadujących. Samo przywołanie tych przykładów należy uznać za właściwe. Problemem nie jest też jakaś rozwlekłość analizy (mieści się ona s. 263–302). Chodzi o proporcje. Kwestii tej poświęcono jak widać znacznie więcej miejsca (39 stron) niż tytułowemu zagadnieniu opinii liderów o polityce etnicznej (37 stron). Na dodatek, w części tej najwięcej miejsca przydzielono problematyce polityki etnicznej w Słowacji. Świadczy to przypadkowości budowania tekstu. W odniesieniu zaś do ukraińskiej polityki etnicznej pominięto milczeniem np. okres rządów Janukowicza, wprowadzenie skandalicznej ustawy językowej de facto wypychającej język ukraiński z właściwej dla języków urzędowych pozycji.

O nie do końca przemyślanej strukturze pracy świadczą liczne powtórzenia tych samych zdań, a nawet całych myśli. I tak, na s. 7, zdanie rozpoczynające się od słów: „Głównym celem rozpoczęcia badań nad opiniami przedstawicieli...”, zostało powtórzone dosłownie na s. 33–34. Na s. 109 fragment zaczynający się od słów: „Oprócz Konstytucji...”, do „...Prawo o stowarzyszeniach” (1 akapit, wersy 1–5), został powtórzony *in extenso* na s. 184. Na s. 109–110, fragment zaczynający się od słów: „W jej pierwotnym brzmieniu...”, do „...to jest na przykład organizacja mniejszości” (9 wersów), został powtórzony na s. 137. Na s. 110–111, fragment od: „Poczynając od roku 1993...”, do „...nie mniejszościowych komitetów wyborczych” (łącznie 15 wersów), powtórzony w identycznym brzmieniu na s. 257. Kolejne powtórzenie – s. 111: od „Najważniejszym po Konstytucji Rzeczypospolitej...”, do „...w zakresie tych spraw” (łącznie 10 niepełnych wersów), powtórzone słowo w słowo na s. 185. Dalej – s. 129: zdanie „Jednak dynamiczne zmiany...na aktywności bieżącej” powtórzone na s. 204. Na s. 230: zdanie „Zgodnie z art. 25...”, do „...odpowiadające im rezolucje” (11 wersów) powtórzone na s. 306. Na s. 233–234 myśl z akapitu rozpoczynającego się słowami „Inicjatorem powstania Karty...” została powtórzona na s. 309–310, zarówno w dosłownych jak i nieco zmienionych fragmentach. Konstrukcyjna praca „siada” zupełnie, gdy Autor po raz kolejny zaczyna pisać o przełomowości roku 1989, o znaczeniu ustawy o mniejszościach narodowych itd. o strukturach państwa zajmujących się polityką etniczną (s. 258).

Nie wydaje się, aby przytaczanie *in extenso* zapisów statutu bez ich analizy (s. 83), zapisów ustaw (s. 207 i in), założeń do polityki narodowościowej i innych dokumentów formalnych, wносиło cokolwiek istotnego do analizy zagadnienia. Jest to też wyjątkowo ekstensywny sposób uprawiania nauki i jednocześnie niezwykle nużący dla czytelnika. Tak samo zamiast przytaczania kolejnych redakcji projektu ustawy mniejszościowej (s. 216 i in., a

wreszcie całej ustawy – s. 248 i dalej) należało moim zdaniem przedstawić w jakim zakresie poszczególne wersje się od siebie różniły (tak, jak Autor zrobił to np. na s. 223).

W pracy ewidentnie brakuje części poświęconej analizie środowiska ukraińskiego. Autor wytypował 29 osób, z którymi zamierzał przeprowadzić wywiady, kierując się względami formalnymi (s. 48). Nie wiadomo jednak ile dokładnie osób odpowiedziało na jego apele, bo sam zaznacza jedynie, że było to „ponad 50 % badanej grupy” (s. 48). Na podstawie rozkładu wyników domyślam się, że było to 15 osób. Brak liczbowego określenia próby badawczej należy uznać za błąd. Za mało jest też analizy kwestii znaczenia kościołów, mających, co zresztą Autor podkreśla, pierwszorzędne znaczenie dla podtrzymania poczucia odrębności narodowej społeczności ukraińskiej w Polsce (trochę informacji na ten temat na s. 256).

Z przedstawionej przez Pana Magistra Urbanika struktury Związku Ukraińców w Polsce należałoby wyciągnąć wniosek, że być może starał się on dotrzeć do przewodniczących zarządów oddziałów i kół niezależnych (łącznie 16 osób), przewodniczących organizacji wspierających (12 osób) i przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Ukraińców. Łącznie daje to akurat 29 osób. Myślę, że pogłębiona wiedza na temat funkcjonowania środowiska ukraińskiego nakazywałaby podjęcie próby skutecznego dotarcia do redakcji „Naszego Słowa” (Jarosław Prystasz, Igor Szczerba), organizatorów Watry w Zdyni (w tym Natalia Hładyk) i wielu innych osób (takich jak choćby Mirosław Czech, Mirosław Skórka, Jerzy Rejt i in.). Brak jest listy respondentów (nie sądzę aby w przypadku działaczy, których dane są często dostępne na stronach KRS można było obawiać się złamania Ustawy o ochronie danych osobowych, czy RODO), brak jakiegokolwiek analizy skąd ci ludzie pochodzą, jakie mają wykształcenie, ile liczą sobie lat, jaka jest struktura płciowa wśród liderów, czy i jakie z wymienionych elementów miały wpływ na takie, a nie inne postrzeganie tytułowego zagadnienie itd.

Zupełnie nie rozumiem za to potrzeby tak drobiazgowej, jak na pracę o charakterze politologicznym, analizy dziejów ludności ukraińskiej w granicach Polski (s. 59–66). Co ma do postrzegania polityki etnicznej w XXI w. np. zawarcie unii polsko-litewskiej w 1385 r.? (s. 59). Są to kwestie wielokrotnie poruszane w literaturze przedmiotu. Być może wynikało to z chęci sprostania wymogowi udowodnienia wiedzy w zakresie podjętego tematu? Jeśli tak, to postulowałbym jednak w przypadku ewentualnego publikowania dysertacji znaczne zmodyfikowanie wskazanych tu fragmentów. I poprawienie błędów rzeczowych w nich występujących, o czym mowa w dalszej części recenzji.

In plus można zaliczyć formalne przedstawienie założeń i struktur odpowiedzialnych za realizację polityki narodowościowej (pytanie, czy w kontekście tematu pracy nie można było nieco mniej uwagi poświęcić np. instytucjom odpowiedzialnym za działania wobec Romów pozostawiam bez komentarza). Pozytywnie odniósłbym się do odtworzenia procesu legislacyjnego w zakresie ustawy mniejszościowej (s. 223 i dalej). Należy także pochwalić Pana Magistra Urbanika za przedstawienie działalności Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych (s. 116–125), choć w kontekście tematu pracy zabrakło mi wyeksponowania aktywności liderów społeczności ukraińskiej biorących udział w jej pracach – nie tylko w ramach posiedzeń Komisji, ale także w wymiarze szerszym np. w mediach (na marginesie – pytanie czy istnieją zarchiwizowane zapisy posiedzeń Komisji i czy Autor z nich korzystał?). Myślę, że Autor zbyt słabo wyeksponował działania podejmowane przez trzech posłów na Sejm, którzy otwarcie deklarowali się, jako reprezentanci mniejszości ukraińskiej, mimo, że formalnie wchodzili do parlamentu z list Komitetu Obywatelskiego (Włodzimierz Mokry), Unii Wolności (Mirosław Czech) i Platformy Obywatelskiej (Miron Sycz). Istnieje cały zasób źródłowy wprost odnoszący się do tematu pracy, a w nim nieobecne w dysertacji wątki (poza elementami ujętymi przez Autora przy referowaniu procedowania nad ustawą mniejszościową) – chodzi o sejmowe wystąpienia wspomnianych posłów dostępne na platformie sejm.gov.pl

Jeśli chodzi o zakończenie, to sformułowane zostało ono prawidłowo, wnioski, choć może niezbyt odkrywczym, wydają się poprawne. Problemem jest to, że to pojawiają się one nieco ponad treścią pracy.

Na tle przedstawionych uwag dotyczących struktury i zawartości pracy, za drobne uchybienie można uznać umiejscowienie opisu stanu badań. Wydaje się, że powinien on znaleźć się we wstępie, a nie w rozdziale 1 (s. 40). Podobnie niepotrzebnym zabiegiem jest według mnie awizowanie na początku każdego rozdziału jego dalszej treści. Opis zawartości pracy powinien znajdować się we wstępie, bo m.in. do tego on służy.

Zakres chronologiczny pracy można przyjąć bez większych zastrzeżeń. Oczywiście od 2015 r. w Polsce zmieniło się niemal wszystko, również polityka etniczna, ale rozumiem, że przygotowanie rozprawy doktorskiej rządzi się swoimi prawami. Poważniejszym zastrzeżeniem jest jednak w tym kontekście to, że badania empiryczne (kwestionariusz) zostały przeprowadzone w październiku 2017 r. (s. 48), a więc w okresie wykraczającym poza cezury przyjęte w pracy. Do wątku tego jeszcze powrócę.

Doktorant sporo miejsca, i dobrze, poświęcił kwestiom metodologicznym. Poszerzyłbym wszelako dość ogólnikowo brzmiące stwierdzenia dotyczące potrzeby

określenia przedmiotu badań (s. 33) o to, w jaki sposób należy to uczynić. Można byłoby w tym przypadku odwołać się np. do prac ks. prof. Stanisława Kamińskiego. Poza tym chętnie zapoznałbym się z jakimś szerszym wytłumaczeniem kwestii „operacjonalizacji” zagadnienia badawczego w postaci kwestionariusza badań (s. 45).

O ile w wystarczającym zakresie opisane zostały metody, za pomocą których można próbować analizować politykę etniczną, o tyle zdecydowanie brakuje wykładu nt. metod dotyczących sposobu badania opinii liderów mniejszości ukraińskiej. To kolejna już przesłanka świadcząca o wyartykułowanym przeze mnie wcześniej zdaniu o „zachwianej” strukturze pracy. W tym kontekście deklaracja, że założone metody badawcze służyć miały do „określenia sposobu oceniania współczesnej polskiej polityki etnicznej przez przedstawicieli mniejszości ukraińskiej oraz wpływu zmian ustrojowo-prawnych na wyżej wspomnianą percepcję” (s. 37) należy uznać za gołosłowną. Co na przykład wnosi do tego, nie tyle sama metoda porównawcza (jak rozumiem chodzi w niej o porównanie stanu prawnego w zakresie polityki etnicznej w krajach sąsiadujących z Polską; w strukturze pracy zaprojektowano także porównanie stanu sprzed i po wprowadzeniu ustawy o mniejszościach narodowych, etnicznych i języku regionalnym), co jej realna aplikacja? Kluczem jest dla mnie słowo „przez”, odnoszące się do przedstawicieli mniejszości ukraińskiej. Metody służące do badania tego problemu powinny być zatem nakierowane na badanie poglądów określonej grupy ludzi. Można w tym celu również zastosować metodę porównawczą, ale oznaczać by to musiało przeprowadzenie najkrótszej bodaj serii badań. Tymczasem, jak już wspomniano, badania kwestionariusze zostały przeprowadzone raz, i to na dodatek w roku 2017. W związku z tym rozrzucenie wyników badań do rozdziałów „rozdzielonych” cezurą 2005 r. należy uznać za zabieg nieuzasadniony.

Także inne metody, do których odwołuje się mgr Amadeusz Urbanik, służą – jak sam pisze „do zbadania mechanizmów podejmowania decyzji w obszarze polskiej polityki etnicznej”, a nie sposobu jej oceniania przez przedstawicieli środowiska ukraińskiego. Np. metodę analizy treści zastosowano wyłącznie do analizy treści ustawy oraz materiałów wytworzonych przez odpowiednie rządowe i parlamentarne komisje (s. 39). Podobna była aplikacja w przypadku metody decyzyjnej, szerzej opisanej na s. 39. W efekcie należałoby stwierdzić, że na podstawie zastosowanych metod badawczych i ich aplikacji trudno o zweryfikowanie postawionych w rozprawie hipotez (s. 36).

Zgłosiłbym kilka uwag do zastosowanej w pracy terminologii. Pracę rozpoczyna zdanie, zawierające stwierdzenie, że „polityka etniczna jako przedmiot badań [...] nauk społecznych ma stosunkowo młody rodowód” (s. 6). Oczywiście „młodość” jest pojęciem

względny, jednak, gdy Autor dodatkowo tłumaczy, że zapóźnienie badawcze wynikało m.in. z przekonania „badaczy i publicystów” (s. 6) o nieaktualności przedmiotu analiz, dalej odwołuje się do pojęcia „końca historii” wypracowanego, a może precyzyjniej kojarzonego powszechnie z pracą Fukuyamy z 1992 r., wreszcie – argumentuje na rzecz owej młodości zwracając uwagę czytelnika na „fiasko polityki imigracyjnej”, a zatem odwołując się do (inna sprawa – przedwczesnej) diagnozy niemal aktualnej sytuacji – wszystko to może budować przeświadczenie, że polityką etniczną zajęto się nie wcześniej niż przed ćwierćwieczem.

Przyzwyczajony do używania pojęcia „polityka narodowościowa” pomyślałem, że być może istnieje różnica w definiowaniu na gruncie nauk społecznych pojęć polityka etniczna i polityka narodowościowa. Autor jednak wyraźnie pisze, że polityka etniczna i polityka narodowościowa traktowane są w sposób tożsamy (s. 14). Jeśli tak, to choćby w wymiarze bardzo bliskim tematowi pracy, można byłoby wymienić szereg prac z lat 80. i 70. (autorstwa np. Jerzego Tomaszewskiego, Ryszarda Torzeckiego), w których problem polityki narodowościowej był obecny. Ponadto sam Doktorant wymienia kilka dawniejszych prac poświęconych różnym aspektom polityki etnicznej/narodowościowej (choćby artykuł K. Wasiaka z 1973 r., s. 15), sam też przypomina, że pojęcie mniejszość narodowa wprowadził na grunt nauk społecznych Louis Wirth w latach 40 XX w. (s. 27; nawiasem mówiąc stoi to w sprzeczności z tezą popartą odwołaniem się do Jerzego Tomaszewskiego – por. s. 20). Poza tym, warto byłoby zwrócić uwagę, czego Autor moim zdaniem nie czyni, na całą sferę praktyki, również publicystyki, która bezpośrednio lub pośrednio odwoływała się do interesującego nas zagadnienia, poczynając od zapisów Małego Traktatu Wersalskiego dotyczących „mniejszości etnicznych”, po programy polityczne z okresu II Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem programów politycznych okresu wojny, realizowanych przez komunistyczne władze (E. Rappaport i inni).

Zabrakło mi jasnego określenia czym dla Autora jest państwo. Skoro pisze on, że „podejście państwa polskiego do mniejszości narodowych zamieszkujących jego terytorium uległo [...] odwróceniu” (s. 7), mam prawo sądzić, że państwo i mniejszości stanowią w rozumieniu Autora dwa zbiory rozłączne (tym bardziej, że dalej pisze o „podejściu obu stron” – s. 7, na s. 16 wprost pisze o państwie jako podmiocie polityki etnicznej, której – tu już w niedopowiedzeniu – przedmiotem są mniejszości narodowe, a na s. 181. o „relacjach pomiędzy państwem polskim i mniejszościami zamieszkującymi jego terytorium” – co tylko potwierdza moje odczytanie). Myślę, że trudno byłoby się z takim podejściem zgodzić. Jeśli to tylko mało fortunny skrót myślowy, a Autor miał raczej na myśli „władze państwa polskiego”, to właśnie takiego pojęcia należałoby używać.

Zbyt słabo, jak na pracę dotyczącą zagadnienia oceny polityki etnicznej, wyartykułowane zostały pojęcia etnia, etnos, naród, nacjonalizm (szkoda, bo wiele wskazówek znalazłby Autor np. w wykorzystanej przez siebie pracy Antoniny Kłoskowskiej; w tym sensie korzystanie z Wielkiej Encyklopedii Powszechnej z 1966 r., czy szerokie omawianie marksistowskich koncepcji narodu to raczej nieporozumienie – s. 22). Jednocześnie wydaje mi się, że koncepcji narodu jest więcej, niż pisze Doktorant. Być może chodziło mu o różnorodność ontologiczną terminu (s. 21), i tak to chyba należało przedstawić. Doktorantowi umknęła kwestia zmiany sposobu definiowania pojęcia naród (s. 63) po rewolucji francuskiej. Pozwolę sobie zauważyć, że o wiele silniejszym nacjonalizmem niż ukraiński był w Europie Środkowo-Wschodniej na przełomie XIX i XX w. nacjonalizm polski. O jego sile, potencjale mobilizacyjnym itd. świadczą dobitnie wydarzenia z lata 1918–1920. W dysertacji nie odwołano się do bogatego dorobku prac zajmujących się kwestią polityki etnicznej i etniczności powstałych w obrębie antropologii kulturowej. Byłoby niezmiernie pożyteczne np. gdyby zaczerpnął stamtąd definicję asymilacji. Jako błąd w tym kontekście należałoby uznać brak w literaturze, do której odwoływał się Doktorant, „flagowych” prac Benedicta Andersona czy Ernsta Gellnera, a z nowszych – pracy Thomasa Hyllanda Eriksena. Nie wiem wreszcie czy można traktować jako tożsame pojęcia świadomość i tożsamość narodowa [s. 26].

Autor nie może się też zdecydować, czy chce pisać o „historii mniejszości ukraińskiej na terenie państwa polskiego” czy o „dziejach ziem ukraińskich w ramach państwa polskiego” (s. 59). Nie można oczywiście zostawić bez komentarza tego, że osadnictwo na określonym terenie nie podobna traktować, jako fakt zaistniały po to, aby stać się początkiem „bycia mniejszością”. A już całkiem niedorzeczne jest używanie pojęcia mniejszość narodowa do sytuacji sprzed uformowania się nowoczesnej definicji narodu w wieku XIX, co potwierdza uwagę zawartą akapit wyżej. W żadnym razie nie można używać pojęcia nacja, czy naród do kwestii wczesnego osadnictwa (s. 297). Nawet gdyby Autor chciał wyrazić przez to jakąś odmienną czy obcą plemion, czy grup osadniczych, to z pewnością nie jest prawdą, że „od początku osadnictwa na tych terenach ludność je zamieszkująca znajdowała się pod władzą innych, obcych sobie kulturowo nacji”. Ruś Kijowska, niezależnie od wareskiego wpływu, podobnie jak Księstwo Halicko-Włodzimierskie były państwowościami autonomicznymi, miejscowymi.

In plus należy zauważyć, że Pan Magister Urbanik próbował określić na gruncie teoretycznym kogo ma na myśli używając pojęcia „liderzy mniejszości” (s. 31). Szkoda tylko, że w ostatecznym rozrachunku zawęży tę grupę w odniesieniu do mniejszości ukraińskiej do

bliżej nieokreślonych (o czym wspomniałem wcześniej) liderów Związku Ukraińców w Polsce. Myślę też, że należało wziąć pod uwagę kategorie „autorytetu” i „wpływu”. Gdyby kierować się przesłankami zawartymi w pracy Pana Magistra Urbanika wiele osób ze świata polityki trudno byłoby uznawać za liderów politycznych, mimo, że cieszą się oni niekwestionowanym autorytetem i możliwościami oddziaływania. Uważam więc, że pomijanie wspomnianych kategorii autorytetu i wpływu to spory błąd, bo w przypadku społeczności ukraińskiej do grupy liderów tej należą niewątpliwie np. duchowni Kościoła greckokatolickiego (obaj „czynni” hierarchowie, a także metropolita-senior Jan Martyniak), niektórzy duchowni Kościoła prawosławnego (np. ks. Artur Graban), ale także autorytety niezrzeszone w formalnych organizacjach (w tym również aktywni choćby na forach internetowych dawni działacze UTSK). W kontekście dopiero co zakończonych kampanii wyborczej można byłoby przypomnieć także o lokalnych liderach społeczności ukraińskiej, którzy startowali od lat 90. do 2015 r. w różnego rodzaju wyborach.

Wartościowe wydaje się wprowadzenie kategorii interesu politycznego (s. 89), choć sposób jej wykorzystania w pracy budzi wątpliwości. Teoretyczna część zawierająca się s. 89–99 wydaje się przy tym jedną z lepszych w całej pracy. Przekonujące jest określenie zarówno mniejszości jak i jej liderów jako grupy interesu (s. 100), a także określenie Związku jako grupy interesu partykularnego (s. 103), choć z pewnością realizuje on również cele z zakresu interesu ogólnospołecznego (choćby w zakresie edukacji na rzecz tolerancji), wreszcie jako grupę interesu typu stowarzyszeniowego (s. 105).

Autor, ale dodać należy, nie tylko on, ma problem z rozumieniem zawiłości zagadnienia łemkowskiego. Skoro istnieje, zresztą dość liczna, grupa Łemków, którzy określają się jednocześnie jako Ukraińcy, nie można moim zdaniem stosować skrótu wyrażającego się sformułowaniami typu: przedstawiciele „mniejszości łemkowskiej i ukraińskiej” (s. 122), czy „relacje ukraińsko-łemkowskie” (s. 147), „Ukraińcy i Łemkowie” (s. 188), a już szczególnie przenosić własnych przedsądów na arkusz pytań kwestionariuszowych (wykres ilustrujący pytanie o ocenę „relacji ukraińsko-łemkowskich”, s. 176 – ja nie potrafiłbym na to pytanie odpowiedzieć żadną miarą). Niestety, jedyny zabieg, który wydaje się w pełni neutralny to rozwijanie tego rodzaju sformułowań i zaznaczanie, że w przypadku działaczy łemkowskich istnieją dwa silne nurty.

Wnikliwsza analiza zagadnienia łemkowskiego pozwoliłaby Panu Magistrowi Urbanikowi uniknąć błędu w określeniu pochodzenia tej grupy (s. 147). Istnieją w języku polskim trzy różne słowa: ruski, rusiński i rosyjski. Słowo ruski odnosi się do Rusi i mieszkających tam Rusinów, używających języka ruskiego. Do tradycji Rusi odwołują się

także Rosjanie, którzy swój kraj nazywają Rosją (traktując tę nazwę, jako wywodzącą się wprost od nazwy Ruś), a język – rosyjskim (русский). Współczesne ruchy polityczne w części Karpat, zamieszkałych przez potomków Rusinów (którzy już dawniej na terenie Słowacji nazywali się Rusnakami) odwołują się do nazwy Rusini lub Karpatorusini, a język swój nazywają rusińskim lub karpatorusińskim. Zatem, jeśli mówimy o etnogenezie prawidłową formą będzie forma pierwotna – ruska/ruski. A jeśli przychylibyśmy się do ruskiego pochodzenia Łemków to tak właśnie – jako ruskie, a nie rusińskie (s. 148) należałoby je nazywać.

Nie do przyjęcia wydaje się stwierdzenie, odwołujące się do jednego opracowania, że po ustanowieniu reżimu okupacyjnego do ZSRS wyjechało 5 tys. Łemków i 6 tys. Ukraińców. To są narzucane ex post formuły niemające pokrycia w źródłach (s. 148). Domyślam się, że Autorowi chodziło o 5 tys. mieszkańców Beskidu Niskiego, ale jeśli tak, to właśnie taką neutralną formułę należało użyć. Żeby uwypuklić niewłaściwość zastosowanej terminologii można byłoby postawić pytanie, a ilu z tych, którzy wyjechali wtedy do ZSRS uważało się za... Rosjan?

Kwestia związku między religią a tożsamością wśród Łemków jest znacznie bardziej skomplikowana niż wskazywałaby na to lektura pracy (s. 154–157). Szefem Zjednoczenia Łemków, organizacji o wybitnie ukraińskim profilu jest Stefan Hładyk, deklarujący się publicznie jako prawosławny. Z własnych obserwacji wiem, że są również Łemkowie-grekokatolicy indyferentni lub nawet negatywnie ustosunkowani do opcji ukraińskiej.

Jakoś nie dopatrzyłem się zwrócenia przez Autora uwagi na pojęcie sektor trzeci (NGO), w obszarze którego działa przecież Związek Ukraińców w Polsce. Pozwoliłoby to m.in. na uzupełnienie determinantów prawnych dotyczących tematu o Ustawę o działalności pożytku publicznego. Nie zostało też wyjaśnione przez Autora co to są „cechy zbiorcze danej grupy ludzi” (s. 39).

Kilka uwag na temat bibliografii i źródeł. Poza dotąd wskazanymi kwestiami należałoby zacząć od tego, że bibliografia sprawia wrażenie bogatej i pełnej. Pierwsze pytanie, które się nasuwa, to czy potrzebne było wymienianie tych wszystkich pozycji, skoro większość z nich zafunkcjonowała wyłącznie jako informacja o tym, że wyszły (s. 40–43)? Być może i w tym miejscu zadziałała chęć zademonstrowania wiedzy o analizowanym zagadnieniu.

Analiza wykorzystania poszczególnych pozycji w tekście przerasta moje możliwości, jednak muszę tu wspomnieć o niedosycie wynikającym ze zbyt powierzchownego (mam wrażenie, że to eufemizm) wykorzystania ostatniego opracowania Romana Drozda,

zawierającego opis działań podejmowanych przez społeczność ukraińską w celu podtrzymania tożsamości. Z kolei dla opisu kwestii przesiedlenia ludności ukraińskiej do ZSRS należało sięgnąć do najlepszego i najpełniejszego na dzień dzisiejszy opracowania prof. Jana Pisulińskiego. Podaje on inne liczby wysiedlonych niż Autor (s. 149). Natomiast książka pod red. J. Pisulińskiego pt. „Akcja Wisła” nie jest monografią, a zbiorem studiów (s. 331), podobnie jak tom pod redakcją R. Drozda, R. Steczkowskiego, M. Zymomryi (s. 332), „Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski (1918-1989)” (s. 332) i kilka innych wyszczególnionych w tej grupie prac. Cytowana w dysertacji praca Szoty i Szczęśniaka z 1972 r. była jak na tamte czasy swego rodzaju „wydarzeniem”. Ale powoływanie się na nią dzisiaj, szczególnie w odniesieniu do tłumaczenia celów akcji „Wisła” (s. 66) w świetle istniejącej literatury przedmiotu (choćby wydanej w zeszłym roku pracy Jana Pisulińskiego, książek Grzegorza Motyki, Eugeniusza Misły, Romana Drozda i wielu innych) jest moim zdaniem błędne. Odwoływanie się do pracy „Droga donikąd”, a następnie pisanie, że działania podjęte przez władze można uznać za dyskryminacyjne (s. 66) jest przy tym niespójne. Uzupełnieniem uwag do bibliografii jest informacja, że strona internetowa Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce www.uitp.net.pl jest nieaktualna od co najmniej 2 lat (s. 352).

Oprócz dotąd wskazanych uwag na temat dysertacji, które starałem się usystematyzować w kilku blokach (struktura, metodologia, terminologia, bibliografia) chciałbym teraz przejść do spostrzeżeń odnoszących się bezpośrednio do treści. Uporządkowałem je według kolejności pojawiania się w tekście. I tak:

- 1) Nie wiem czy istnieje „pełna lista elementów i obszarów, które składają się na tożsamość narodową” (s. 25).
- 2) Podkreślanie, że wywiady zostały przeprowadzone z przedstawicielami „legalnych, ogólnopolskich organizacji” (s. 39) nie jest samo w sobie błędne, ale w przypadku ewentualnego wydania pracy drukiem warto byłoby uwzględnić, że może ono budzić pytanie, czy istnieją jakieś nielegalne organizacje w środowisku ukraińskim.
- 3) Autor bezkrytycznie przywołuje dane liczbowe dotyczące Związku Ukraińców w Polsce. Gdyby to była prawda, że ma on 6 tys. członków byłaby to zaiste potężna organizacja (s. 47). Zdaję sobie sprawę, że dane te podaje sam Związek, ale obowiązkiem badacza jest poddanie danych krytycznej analizie. W zasadzie wystarczyłaby nawet opinia Doktoranta, czy uznaje on podane dane za wiarygodne.
- 4) Związek Ukraińców ma charakter hybrydowy, a nie federacyjny (s. 47). Posiada swoje koła i struktury wyższego rzędu zrzeszające osoby fizyczne, a dodatkowo zrzesza, jako

organizacje wspierające, osoby prawne (Autor niepotrzebnie ponownie wymienia te organizacje w tym samym układzie na s. 85). Nie jest to, jak pisze Pan Magister Urbanik, „organizacja dachowa” (s. 102), „która koordynuje działalność wchodzących w jej skład innych, mniejszych organizacji”. To raczej te mniejsze organizacje udzielają Związkowi wsparcia w realizacji wytyczonych przezeń celów. Warto przy okazji zwrócić uwagę, że istnieje kilka stowarzyszeń ukraińskich, które nie wchodzą w skład Związku Ukraińców w Polsce. O kilku Autor wspomina (s. 88). Z ważniejszych niewymienionych należałoby wymienić przede wszystkim Stowarzyszenie Ukraińskie Dziedzictwo z Przemysła i Fundację Prosvita z Wałcza.

- 5) Błędne jest nazywanie Niemców zamieszkujących Polskę w latach 40. „mniejszością narodową”. Ludzie ci *in gremio* nie mieli nic wspólnego z mniejszością niemiecką sprzed 1939 r. To byli obywatele Niemiec, którym przesunięto granice państwową na zachód (s. 51).
- 6) Józef Myca nie jest przewodniczącym Stowarzyszenia Ukraińców Więźniów Politycznych i Represjonowanych w Polsce bo zmarł 27 lutego 2017 r. (przypominam, że badania kwestionariuszowe Autor prowadził w październiku 2017 r.).
- 7) Autor powinien bardziej podkreślić dynamikę zmian w strukturze narodowościowej Polski, szczególnie w latach 1945–1948. Liczba osób narodowości żydowskiej osiągała momentami znacznie więcej niż 108 tys., społeczność ta była ponadto w ciągłym ruchu. Ukraińców stopniowo z Polski ubywało. Jeśli już powtarzać dane z przesiedleń, służące do określenia ich liczby, to z pułapu ok. 700 tys. w 1944 r. liczba ta, spadła szczególnie w związku z przesiedleniami do ZSRS (formalnie trwającymi od września 1944 r., faktycznie zaś od września 1945 r. do czerwca 1946 r.) do ok. 160–180 tys. (s. 52)
- 8) Sytuowanie Ukraińców jako zapóźnionych w rozwoju względem „mieszkańców państwa moskiewskiego”, które wyraża konstrukcja jakoby rosło wśród tychże Ukraińców poczucie odmienności względem mieszkańców państwa moskiewskiego ma walor ahistoryczny (s. 60).
- 9) Z pewnością w ukraińskiej mitologii państwowej powstanie Chmielnickiego było wojną „samodzielną Ukrainę” [s. 61] ale sformułowanie to ma również walor ahistoryczny.
- 10) Pisanie o dobrowolności traktatu ryskiego [s. 63] wzbudza pytanie dotyczące samodzielności delegacji Ukrainy Sowieckiej.
- 11) Trudno pozostawić bez komentarza zdanie o „niejednoznacznej postawie samych Ukraińców we wrześniu 1939 roku oraz w pierwszych latach okupacji” (s. 65). Z jednej strony jest to zdanie prawdziwe – w rzeczy samej postawy były zróżnicowane. Ale też

istniała pewna dominanta. Obywatele polscy narodowości ukraińskiej wzięli udział w obronie państwa. Ok. 10% armii polskiej stanowili Ukraińcy. W wojnie niemiecko-polskiej poległo ponad 7 tys. żołnierzy polskich narodowości ukraińskiej. Porównując to do liczebności „legionu Suszki”, „ukontekstowiając” poprzez akty przemocy skierowane wobec wycofujących się oddziałów polskich i inne kwestie, na temat których istnieje bogate piśmiennictwo – otrzymujemy realny wymiar prostego terminu „zróznicowany”.

- 12) Przytaczanie danych dotyczących struktury wiekowej czy wykształcenia ludności, która deklarowała narodowość ukraińską w 2011 r. nie ma uzasadnienia dla tematu pracy [s. 68–69]. Mogłoby taki zabieg uzasadniać jedynie podanie analogicznych parametrów liderów społeczności – a takich, jak wspomniano, nie przeprowadzono.
- 13) Pisanie, że „początki działalności społeczno-politycznej organizacji mniejszości ukraińskiej w Polsce sięgają czasów zaborów” nie znajduje jakiegoś merytorycznego uzasadnienia, albo jest co najmniej niezręcznością (s. 72).
- 14) Brakuje wzmianki o agenturalnych powiązaniach ruchu komunistycznego z Sowietami (s. 74–75).
- 15) Oddziały UPA rekrutowały się nie tylko spośród grup wymienionych przez Autora, ale także spośród ochotników i przymusowych rekrutów pochodzących ze społeczności wiejskich. (s. 75)
- 16) UHWR trudno nazywać organizacją, już bardziej trafne byłoby pisanie o strukturze, a tak w ogóle to była to namiastka reprezentacji stronnictw ukraińskich [s. 76]
- 17) Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z kwietnia 1952 r. nie zalecała tworzenia terenowych organizacji ukraińskich, a chyba raczej szkół i punktów nauczania (s. 77). Poza tym miała ona na celu przede wszystkim powstrzymanie narastającej fali powrotów. Przesądza o tym moim zdaniem związek tej uchwały z działaniami podjętymi wcześniej przez MBP. Wydaje mi się, że dość precyzyjnie pisałem o tym w wielu swoich opracowaniach.
- 18) Nie rozumiem po co szczegółowo pisać o tym, ile osób brało udział w zjeździe UTSK w 1956 r. (s. 77). Jakże to ma znaczenie w kontekście tematu pracy?
- 19) Błędem jest określanie sekretarza zarządu UTSK jako „najważniejsze ogniwo” UTSK (s. 78). Najwyższą władzą był Zjazd, potem prezydium Zarządu Głównego, któremu przewodniczył przewodniczący, a nie sekretarz. Dość szczegółowo pisałem o tym w książce nt. UTSK.

- 20) Autor powołuje się na moją pracę o UTSK pisząc, że od przełomu lat 50-60 „praktycznie do końca jej istnienia, struktury i działacze tejże, ograniczali się wyłącznie do aktywności w sferze kulturalno-oświatowej oraz propagowania sztuki ludowej i nie byli w stanie przeciwdziałać postępującej asymilacji mniejszości ukraińskiej”. W którym miejscu mojej książki jest taka myśl?
- 21) Na wznowienie działalności UTSK w okresie stanu wojennego władze zezwoliły dość wcześnie bo już w lutym 1982 r., co było przez kierownictwo organizacji przedstawiane jako sukces prowadzonej polityki (tj. poparcie WRON, wejścia w struktury PRON) s. 80.
- 22) Ukraińskie Towarzystwo Historyczne w Polsce zamierzało wydawać Zeszyty Naukowe (s. 86, 139), ale ostatecznie przybrały one formę „Litopysu. Studiów i materiałów Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce”. Wyszły trzy numery Litopysu, wszystkie pod moją redakcją.
- 23) Nie dostrzegłem, czy Doktorant wskazał, który obecnie minister jest właściwy do spraw mniejszości narodowych (s. 117)
- 24) Sformułowanie, że „korzeni współczesnej prasy mniejszości ukraińskiej w Polsce należy szukać w czasach II Rzeczypospolitej” (s. 138) jest pozbawione sensu. Który z tytułów tej prasy jest kontynuatorem tytułów sprzed 1939? Autor o tym nie wspomniał, ale zapewne wie, że jedyne nawiązanie o jakim można powiedzieć, to źródło tytułu tygodnika „Nasze Słowo”, o czym zresztą pisałem w książce nt. UTSK. Poza tym ani „Błahowist”, ani „Nad Buhom i Narwoju”, ani „Watra”, ani nawet wspomniane „Nasze Słowo” nie mają nic wspólnego z żadnym z tytułów, środowisk, czy wydawców przedwojennych. Trudno zresztą cokolwiek porównywać, nie tylko liczbę wydawnictw (co zresztą podkreśla Autor – s. 138), ale też jego adresatów, rolę prasy, jej dzisiejszą ewolucję (Internet) itd.
- 25) We fragmencie dot. zdominowania jakiegoś regionu przez mniejszość (s. 148) jest w jakimś sensie spora dawka humoru, no bo skoro to mniejszość, to jakim sposobem stanowiła większość?
- 26) Wykres 1 na s. 167 i 2 na s. 170 należało inaczej skonstruować (łączyć w grupy odpowiedzi pozytywne i negatywne).
- 27) Właściwiej jest pisać o zgodzie władz na emigrację ludności żydowskiej (Brichaa) a nie emigrację jej przedstawicieli (s. 179)
- 28) Dyskutowałbym na temat otwartości władz polskich po 1956 r. na potrzeby mniejszości. Szczególnie niewłaściwe jest używanie takiego sformułowania odnośnie II

- poł. lat 70. (s. 179). Zresztą sam Autor zauważa niekorzystną zmianę w polityce państwa po 1968 r. (s. 181). Uzupełniłbym jednak, że to nie „wskutek marca” lecz wskutek walk wewnętrznych, których m.in. Marzec '68 był efektem.
- 29) Nie jest konieczne dopisywanie do audycji radiowych, że miały one charakter „jedynie regionalny” (s. 140). Inny był niepotrzebny. W Kielcach, Płocku czy Bydgoszczy Ukraińców było naprawdę niewielu. Istotniejszym problemem, na który Autor nie zwrócił uwagi są godziny emisji programów, w tym np. szczecińskich „Posydeńków”.
 - 30) Nie odważyłbym się pisać o homogeniczności tj. jak rozumiem jednolitości, spójności polityki narodowościowej w okresie komunistycznym. Polityka ta była polem, na którym – z różną intensywnością – toczyły się zakulisowe gry partyjnych frakcji i koterii. Najlepiej uwidoczniają to wydarzenia z 1967–1968, ale także przecież z 1956 r. (s. 182).
 - 31) O polityce wzajemności, ale też o planach dotyczących polityki zagranicznej, jakie mieli przedstawiciele „opozycji demokratycznej” przed 1989 r. w pracy jest niewiele. Trochę na s. 232 i 263. Warto byłoby podkreślić, że wykorzystywanie w polityce zagranicznej kwestii mniejszościowych ma podwójnie negatywny wymiar. Po pierwsze – czyni z części obywateli Polski obywateli II kategorii, swoistych zakładników polityki władz. Po drugie – w pewien, ograniczony co prawda, nieco symboliczny sposób stawia ponad część obywateli kraju – obywateli obcych państw.
 - 32) Stwierdzenie, że „do roku 1989 funkcjonowało w Polsce mniej niż 10 uznawanych organizacji mniejszości narodowych i etnicznych” (s. 255) jest nieścisłe. Samych partii żydowskich w latach 40. było kilka. Do tego funkcjonowały lokalne, uznane stowarzyszenia czeskie (również w latach 40), namiastki organizacji niemieckich (np. Antifa). Nie wiem, jak Autor potraktowałby organizacje greckie (w zasadzie jedną o dwóch nazwach).
 - 33) Wysyp organizacji w latach 90. miał rzeczywiście miejsce (s. 257) ale były to w dużej części organizacje efemeryczne, małoliczebne. Szkoda, że do danych ogólnych (s. 260, tabela), Pan Magister Urbanik nie dodał danych dotyczących wyłącznie mniejszości ukraińskiej, pisząc jedynie, że obecnie jest ich 9 (s. 261). Kwalifikowanie Zjednoczenia Łemków do organizacji reprezentujących mniejszość łemkowską (s. 262) unaocznia z całą siłą błąd popełniony w założeniach pracy (wspominałem o tym we wcześniejszych fragmentach).
 - 34) Oprócz Szczecina, także we Wrocławiu została podjęta inicjatywa powołania organizacji, czy też rady koordynującej działania mniejszości narodowych (s. 262)

- 35) Nie jest prawdą, że do odrodzenia poczucia tożsamości narodowej doszło w Ukrainie dopiero po upadku ZSRS. Nie byłoby upadku ZSRS gdyby tożsamość ukraińska, wyrażana w różnej formie i stopniu nie trwała nawet w okresie stalinowskim, czy breżniewowskim (s. 297).
- 36) Ustawa o stowarzyszeniach była przygotowywana od lat 70. (s. 256) pisałem o tym w książce o UTSK.
- 37) Zmieniłbym tytuł podrozdziału ze s. 302. Wprowadza w błąd – chodzi w nim raczej o rodzaj porównania polskiej polityki etnicznej, której poświęcono bardzo dużo miejsca we wcześniejszych partiach pracy, z politykami etnicznymi państw z Polską sąsiadujących. (s. 302).
- 38) Autor bezwiednie powtarza mityczne dane dotyczące struktury narodowościowej Polski w 1931 r. Uważam, że nigdy dość powtarzania: nie było pytania o narodowość, a zatem wszelkie skojarzenia używanego języka (którego? ukraińskiego? ruskiego?) z wyznawaną religią, by na tej podstawie stwierdzać czyjąś narodowość należy uznać każdorazowo za autorską interpretację. Nie było czegoś takiego, jak jednolita 5-cio milionowa zbiorowość Ukraińców, czy niemal 2-u milionowa zbiorowość Białorusinów. Stopień świadomości narodowej ludzi zamieszkujących województwa wschodnie II RP z jednej i poziom manipulacji przy przeprowadzaniu spisu (o czym pisał m.in. E. Mironowicz) z drugiej, przemawiałyby za bardziej krytycznym powtarzaniem danych opracowywanych w nieco innej już epoce.
- 39) Zawieszenie wydawania przedwojennych tytułów ukraińskich w okresie wojny nie oznaczało braku prasy w tym języku. Można ją określać mianem „gadzinowej”, choć uwzględniając całokształt sytuacji z tamtego okresu, myślę, że jej odbiorcy wcale jej tak nie traktowali (dostępność wielu tytułów na portalu libraria.ua)

Konkluzja.

Jednoznaczna ocena dysertacji doktorskiej Pana Magistra Amadeusza Urbanika nie jest zadaniem prostym. Jak wskazałem w wielu miejscach, zawiera ona szereg interesujących fragmentów, na swój sposób porządkuje informacje w zakresie polityki etnicznej państwa polskiego na przestrzeni określonego czasu itd. Za oryginalne (co ważne w kontekście zapisu art. 13 Ustawy o stopniach naukowych i tytułach naukowych itd., w jej aktualnym, zmienionym 21 kwietnia 2017 r. brzmieniu), należy uznać ujęcie mniejszości i organizacji jej reprezentującej w kategoriach grupy interesu. Dodatkowo praca przynosi porcję nowych

danych pozyskanych drogą badania kwestionariuszowego od liderów społeczności ukraińskiej.

Z drugiej strony, dysertacja posiada w obecnym jej kształcie liczne mankamenty, zarówno w strukturze, jak i proporcjach poszczególnych części pracy. Wady konstrukcyjne spowodowały powtórzenia. Proporcje są zaś takie, że bardziej jest to praca o polityce etnicznej, a w mniejszym stopniu o jej ocenianiu przez liderów mniejszości ukraińskiej. W efekcie temat pracy został zrealizowany w stopniu zróżnicowanym: w odniesieniu do ocen liderów w stopniu zdecydowanie niepełnym, w odniesieniu do problemu polityki etnicznej w stopniu zadowalającym. Nie można przejść do porządku dziennego także nad tym, że badania kwestionariuszowe były przeprowadzone raz i to w okresie wykraczającym poza ramy chronologiczne ujęte w pracy. Nie ulega wątpliwości, że dwuletni okres rządów Prawa i Sprawiedliwości zdecydowanie odbił się na tym, w jaki sposób odpowiadali respondenci.

Lektura recenzowanej dysertacji może prowadzić do wniosku, że Doktorant wykazał się ogólną wiedzę teoretyczną w obrębie nauk społecznych. Dalszego doskonalenia wymaga jednak umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Przeprowadzona przeze mnie analiza dysertacji zrodziła zatem wiele wątpliwości. Wątpliwości te można rozstrzygnąć przeciwko lub na korzyść Autora. Myślę, że najsprawiedliwszym rozwiązaniem będzie jednak danie szansy Doktorantowi na publiczną obronę swojej pracy, także po to, by móc podjąć w stosunku do niej decyzję kolektywną, mieszczącą w sobie opinie specjalistów z obszaru nauk społecznych. Mam świadomość, że recenzja negatywna zamykałaby praktycznie tę drogę. Wobec tego proponuję, by **umożliwić Panu Magistrowi Amadeuszowi Urbanikowi przystąpienie do kolejnego etapu postępowania w sprawie nadania tytułu doktora.**

Janusz Urbanik
25.10.2015